ŚWIATŁO ZAGROBOWE.

Dziennik spirytystyczny.

Rok II. Nr. 9. Wrzesień 1870.

Czy są duchy?

(Dokończenie).

Egzystencja ducha jest egzystencją Boga, jest wynikiem jednego z drugiego, tworzącą podstawę tej ogólnej wielkiej budowy. Zanim się rozpoczyna z kimś dyskusję spirytystyczną trzeba się pierwej zapewnić:

Czy słuchacz wierzy w Boga?

Czy wierzy, że ma ducha?

Czy wierzy w życie ducha po śmierci?

A gdy on odpowiada: *Nie wiem; chciałbym aby tak było; nie jestem tego pewny*, co równa się odpowiedzi zaprzeczającej lecz pokrytej formą mniej wybitną dla tego, aby na to, co często uważają za przekonanie godne poszanowania, nie dać zbyt gwałtownej odpowiedzi, wtenczas jest zupełnie zbytecznem rozpoczynać podobną dyskusję, gdyż rerezultat jej byłby ten sam, co chcieć tłumaczyć własności światła ślepemu, któryby nie przypuszczał wiarę w światło. Ponieważ rzeczywiście manifestacje spirytystyczne nie są czem innem, tylko skutkiem własności ducha, zatem z takim potrzeba zupełnie iść porządkiem, nie chcąc tracić daremnie swój czas.

Jeżeli te podstawy przypuszczamy nie jako rzecz, która być może, że egzystuje, lecz jako rzecz uznaną, niezaprzeczoną, wtenczas egzystencja duchowa sama z siebie wynika, jest pewną. Pozostaje tylko kwestja wiedzieć, czy duch może komunikować się z człowiekiem; to jest, czy może wymieniać myśli swoje? I dla czegóż by nie mógł? Czemże jest człowiek jak nie duchem zamkniętym w ciele? Dlaczegóżby duch wolny, nie mógł się komunikować z duchem uwięzionym, tak samo, jak człowiek wolny z niewolnikiem. Odkąd dopuszczacie życie ducha, jestże racjonalnem nie dopuszczać trwałości uczuć? Ponieważ duchy są wszędzie, nie jest że naturalnem sądzić, że ten, który nas kochał za życia, wraca do nas i pragnie się z nami komunikować, i że używa do tego władzy, jaka mu jest dozwolona do używania? Podczas swego życia, nie działałże duch na materję swego ciała? Nie onże to kierował jego

ruchami? Dla czegóż po śmierci, wspólnie z duchem związanym jeszcze w ciele, nie mógł by użyć tego żyjącego ciała, aby swoją myśl objawić, podobnie jak niemy, który za pomocą mówiącego, może być zrozumiany?

Uczyńmy na chwilę abstrakcję z czynów, z objawów, które tworzą dla nas fakta niezbite; przypuśćmy je tylko w hipotezie. Żądamy od niedowiarków, aby nam dowiedli, nie przez proste zaprzeczenia, bo ich zdanie osobiste nie może być prawem, ale przez inne dowody, że te fakta są niemożliwe. Stajemy na placu, a ponieważ chcą oceniać czyny spirytystyczne za pomocą praw materji, niechże zaczerpną w tym arsenale jakie demonstracje matematyczne, fizyczne, chemiczne, mechaniczne, fizjologiczne i dowiodą przez *a plus b*, zawsze poczynając od zasady egzystencji życia duchowego:

1) Że istota myśląca w nas podczas życia, nie powinna już myśleć po śmierci;

2) Że jeżeli myśli, nie powinna więcej myśleć o tych, których kochała;

3) Że jeżeli myśli o tych których kochała, nie powinna chcieć więcej komunikować się z niemi;

4) Że jeżeli może być wszędzie, nie może być przy nas;

5) Że jeżeli jest przy nas, nie może się z nami komunikować;

6) Że przez swoją powłokę fluidyczną, nie może działać na materję;

7) Że jeżeli może działać na materję, nie może działać na istoty ożywione;

8) Że jeżeli może działać na istotę ożywioną, nie może poruszać jej ręką, aby pisała;

9) Że mogąc pisać, nie może odpowiadać na zapytania i przelać swą myśl.

Gdy przeciwnicy Spirytyzmu okażą nam, że to być nie może, za pomocą faktów tak pewnych, jak te, któremi Gallilei okazał, że nie słońce kręci się około ziemi, wtenczas powiemy, że ich wątpliwość jest uzasadnioną. Na nieszczęście do dziś dnia, wszystkie ich argumenta reasumują się w tych słowach: *Ponieważ nie wierzę, zatem to być nie może.* Powiedzą nam zapewne, że my powinni dowieść tych objawów. My je dowiedziemy czynami i rezonowaniem, a jeżeli nie uwierzą ni w jedno, ni w drugie; jeżeli zaprzeczą nawet temu, co widzą, na nich przychodzi kolej dowieść nam, że nasze rezonowanie jest fałszywe, a fakta nie możebne.

Manifestacje Duchów.

Charakter i religijne następstwa manifestacji Duchów.

(Wyciąg z Revue Spirite z Nr. 8 z sierpnia 1870).

1) Duchy tych co żyli, tworzą świat niewidzialny zaludniający przestrzeń w pośród której żyjemy; ztąd wynika, że odkąd są ludzie, od tej pory są i duchy, i że jeżeli te ostatnie mają władzę manifestowania się, musiały ją mieć i w różnych epokach, co stwierdza historja i religje wszystkich ludów. W ostatnich czasach jednakże, manifestacje duchowe rozwinęły się bardzo, i nabrały charakter pewniejszy. Było to w widokach Opatrzności położyć koniec niedowiarstwu i materjalizmowi przez dobitniejsze dowody, pozwalając tym, którzy opuścili ziemię przyjść potwierdzić swoją egzystencję i odsłonić nam szczęśliwe lub nieszczęśliwe położenie swoje.

2) Świat widzialny, żyjący pośród świata niewidzialnego z którym jest w ciągłem zetknięciu się, dowodzi nam, że oba mają na siebie nieustanny wpływ obopólny. Reakcja ta jest źródłem mnóstwa objawów, które uważano za nadnaturalne przez to, że nie znano przyczyn z jakich pochodzą.

Działanie świata niewidzialnego na świat widzialny i nawzajem jest jednem z praw, jedną z sił natury potrzebnej do harmonji wspólnej, podobnie, jak prawo atrakcyjne; gdyby to działanie ustało, harmonja byłaby zepsutą tak, jak w mechanizmie, któremu by jednej sprężyny zabrakło. Działanie to jest utwierdzone na prawie natury; wszystkie fenomena które się objawiają, nie mają w sobie nic nadnaturalnego, a wydawały się takiemi tylko potąd, dopoki nie znano ich powodów i przyczyn. To samo działo się również z niektóremi objawami elektryczności i światła.

3) Wszystkie religje mają za podstawę egzystencję Boga, za cel: przyszłość człowieka po śmierci. Przyszłość ta, która jest dla człowieka główną kwestją, koniecznie związaną jest z egzystencją świata niewidzialnego; dlatego też znajomość tegoż była zawsze nieustannym przedmiotem poszukiwań i zajęcia człowieka. Uwaga jego bardzo naturalnie zwróciła się na fenomena, mogące dowieść egzystencji drugiego świata, a dowodów więcej potwierdzających go, człowiek nie miał jak właśnie w objawach duchowych, za pośrednictwem którychże mieszkańcy tegoż świata niewidzialnego objawiali swoją egzystencję; i dlatego fenomena te stały się podstawą wielu dogm we wszystkich religjach.

4) Człowiek, mający instynktowo przeczucie władzy wyższej, był zawsze skłonny przypisywać wprost tejże władzy wszelkie fenomena, których przyczyna była mu nieznaną, i objawy nadnaturalne, uchodziły w

oczach jego za cuda. Pociąg taki, uważany jest przez niedowiarków jako skutek zamiłowania, jakie człowiek czuje do czegoś nadnaturalnego; ale nie wyszukują oni źródła tego zamiłowania do objawów nadnaturalnych, a jest ono po prostu w przeczuciu źle określonem w porządku rzeczy extra-cielesnych. Z postępem nauki i wiadomości praw natury, objawy te pomału przeszły z nadnaturalnych na objawy naturalne, do tego stopnia, że to, co wydawało się niegdyś niepojęte, nadnaturalne, nie jest niem już dziś, a to, co jest dziś nadnaturalnem, nie będzie już tem samem jutro.

Objawy, zależąc od manifestacji duchów, od ich natury, powinne były dostarczyć obszerniejszego kontygentu do objawów cudownych; ale miał przyjść czas, gdzie prawo, które niemi włada, będąc znane, wejdzie jak i inne w porządek rzeczy naturalnych. Ten czas nadszedł, a Spirytyzm nauczając te prawo, podaje klucz do wielu przejść niepojętych w Piśmie Świętem, w którem czynią do tego aluzję i do czynów uważanych za cuda.

5) Charakter czynów cudownych i istot excepcionalnych jest przeciwnym prawom natury; tak więc, gdy fenomen objawia się pod warunkami niepojętemi, nie mniej przezto podlega on jak inne pewnemu prawu i nie jest cudem. Prawo to chociaż nieznane, egzystuje przez to i czas je odsłoni.

Wstrzymanie poruszenia słońca a raczej ziemi przez Jozuego, byłoby prawdziwym cudem, bo byłoby objawieniem przeciwko prawu, które porusza gwiazdami; ale jeżeli by to się stać mogło w warunkach określonych, było już poddane pod pewne prawo, wtenczas naturalnie przestałoby być cudem.

6) Kościół niesłusznie lęka się, widząc, że koło cudów się ścieśnia, bo Bóg więcej dowodzi Swojej wielkości i władzy przez godne podziwu złożenie całego tego prawa, niż przez kilka objawów spełnionych przeciw niemu, któreby dowodziły tylko, że Szatan, mogąc zatrzymać bieg praw Boskich, byłby również wszechmocnym jak i Bóg. Ośmielać się twierdzić, że duch zły może powstrzymać działanie praw Boskich, jest największem bluźnierstwem. Religja daleką jest od utraty władzy swojej przez to, że wsławiane przez nią cuda pójdą w porządek rzeczy naturalnych; przeciwnie, religja może tylko zyskać na tem, bo jeżeli czyn jaki jest fałszywie okrzyczany za cud, jest omyłką przez którą religja może tylko ucierpieć za to, że błąd ten podpierała, a zwłaszcza, jeżeli koniecznie upierała się uważać go za cud, a tak nie było; powtóre, że wiele osób nie dopuszczają cudów; zaprzeczają faktów cudownych, a w skutek tego, religja która się na nich opiera, cierpi na tem. Lecz jeżeli przeciwnie możność tych faktów jest okazaną, jako konsekwencja

praw naturalnych, nie można już odrzucić ani takowych, ani religii, która je ogłasza.

7) Fakta utwierdzone nauką, sposobem zrozumiałym, nie mogą być odrzucone przez żadną religję. Religja może tylko zyskać na władzy, idąc za postępem wiadomości naukowych, a straci, zostając wtyle lub protestując przeciwko tym wiadomościom, opierając się na dogmach swoich, bo żadne z nich nie przeważy praw natury, ani je zniszczy. Dogmy stwierdzone na zaprzeczaniu tychże praw nie są słowami prawdy. Spirytyzm założony na wiedzy praw niezrozumiałych do dziś dnia, nie niszczy faktów religijnych, ale je sankcjonuje, dając tłumaczenie racjonalne, lub niszczy fałszywe konsekwencje, narzucone skutkiem niewiadomości tych praw, lub błędnego ich tłumaczenia.

8) Niewiadomość praw natury, skłoniła człowieka do odszukiwania przyczyn fantastycznych w niepojętych mu fenomenach; jest źródłem idei zabobonnych, z których niektóre początek swój wzięły z fenomenów spirytystycznych, źle zrozumianych. Znajomość praw, które rządzą temi fenomenami, zniszczy tę ideę, sprowadzając je do rzeczywistości i wskazując granicę podobieństwa i niepodobieństwa.

Uźrocze, zasady manifestacji Duchów.

9) Duchy, jak było to już powiedziano, mają ciało fluidyczne, które nazywamy «*Uźroczem*» (périsprit). Substancja tegoż jest czerpaną w ogólnem czyli kosmicznem fluidzie, które je tworzy i podsyca tak, jak powietrze tworzy i ożywia ciało, czyli materję człowieka. Uźrocze jest mniej więcej eteryczne, stósownie do światów i stopnia doskonałości ducha. W światach niższych, natura duchów jest grubszą i bardziej zbliżoną do materji.

10) W inkarnacji, duch zachowuje swoje uźrocze; ciało dla niego jest tylko drugą osłoną grubszą, zastosowaną do funkcji, które ma spełniać i które zrzuca przy śmierci.

Uźrocze jest pośrednikiem między duchem a ciałem; jest to organ oddający wszystkie wrażenia, które pochodzą z wnętrza. Można powiedzieć, że ciało przyjmuje wrażenie, uźrocze je oddaje, a duch, istota czuła, inteligentna, odbiera go. Gdy czynność pochodzi z inicjatywy ducha, można powiedzieć, że duch chce, uźrocze tę wolę przelewa na ciało, a ciało takową spełnia.

11) Uźrocze nie jest wcale zamknięte w granicach ciała jak w jakiem pudełku; przez swoją fluidyczną naturę wylewa się, błyszczy na zewnątrz i formuje około ciała rodzaj atmosfery, którą myśl, siła woli,

mogą rozciągnąć mniej lub więcej; z czego wynika, że osoby które nie są wcale w zetknięciu się cielesnem, mogą być niemi przez uźrocze i przelać sobie bez ich wiedzy, swoje wrażenia, a czasem nawet i myśli.

12) Uźrocza będąc elementem konstytuowanym człowieka, odgrywa rolę ważną w wszystkich objawach psychologicznych i do pewnego punktu w fenomenach fizjologicznych i patologicznych. Gdy nauka medycyny będzie znać wpływy elementu duchowego w ekonomii, zrobi krok ważny, i nowy horyzont rozjaśni się przed nią; w chorobach odkryją wiele powodów wtenczas zrozumiałych, i wynajdą silne środki aby je zwalczyć.

13) Zapomocą to uźrocza, duchy działają na materję nieruchomą i tworzą różne objawy i fenomena. Elektryczna natura uźrocza nie jest w działaniu tem zaporą, bo wiemy, że najsilniejsze motory znachodzą się we fluidach najlotniejszych. Nie ma więc przyczyny dziwić się, widząc, że za pomocą tego czynnika, duchy działają pewne objawy fizyczne, tak, jak uderzenia i łoskot różnego rodzaju, podnoszenie przedmiotów, przenoszenie lub przerzucanie tychże. Ażeby te objawy sobie wytłumaczyć, nie potrzebujemy ich zaraz zaliczać do cudów.

14) Duchy działając na materję, mogą się manifestować w różnych sposobach przez działanie fizyczne, jak łoskot i poruszanie przedmiotów, przez oddanie myśli, przez wzrok, słuch, słowa i dotykanie, pismo, rysunek, muzykę i t. d.; jednem słowem, przez różne rzeczy, które służą im do komunikacji z ludźmi.

15) Objawy duchów niespodziewane, lub wywołane, dzieją się najczęściej u osób obcych Spirytyzmowi i nawet zupełnie nie znających jego zasad. W pewnych wypadkach i pod wpływem pewnych okoliczności, objawy mogą być wywołane wolą za pośrednictwem osób obdarzonych do tego specjalną łatwością (medjuma).

Objawy niewywoływane, odbywały się we wszystkich epokach i krajach; sposób aby takowe wywołać, był zapewne znany w starożytności, ale był on przywilejem pewnych kast, które go nie odkrywały jak tylko wtajemniczonym w to, i pod surowemi warunkami, ukrywając go przed tłumem, aby panować nad nim przez wpływ władzy mu niepojętej. Zatem sposoby wywołania objawów były jak przed wiekami tak i ciągle aż po dziś dzień znane niektórym osobom, ale zawsze prawie przekręcone zabobonami, pomieszane ze śmiesznemi praktykami magicznemi, co stało się powodem, że straciły na wartości swojej. Były to tylko rzucone gdzie niegdzie nasiona. Opatrzność zachowała naszej epoce wiedzę kompletną i rozpowszechnienie tych objawów, aby je uwolnić od złego towarzystwa przydatków śmiesznych i użyć do polepszenia ludzkości. Wiedza ta dziś dojrzewa na to, aby z niej można skutki wyciągnąć. (D. c. n.)

Prawdziwe nieszczęście.

(Komunikacja duchowa).

Cały świat mówi o nieszczęściu; każdy go doznał w swojem życiu i sądzi, że je zna dobrze. Ja przychodzę wam powiedzieć, że prawdziwem nieszczęściem nie jest zupełnie to, które ludzie, mianowicie ludzie nieszczęśliwi sobie utworzyli. Widzą je w ubóstwie, w kominku bez ognia, w groźnym, nieubłaganym dłużniku, w opróżnionej kołysce po maleńkim aniołku, we łzach, w trumnie za którą idą okryci żałobą ze łzami i z sercem zrozpaczonem, w upadku dumy, która by chętnie przywdziała purpurę, a która ma zaledwie łachman aby okryć swoje ciało. To wszystko i wiele innych wypadków, nazywają ludzie nieszczęściem i rzeczywiście są to nieszczęścia dla tych, którzy żyją tylko w chwili obecnej; ale prawdziwe nieszczęście jest raczej w skutkach tych nieszczęść niżeli w samemże nieszczęściu.

Powiedźcie mnie: czy czasem najszczęśliwszy wypadek, trjumf chwilowy, ale który za sobą pociąga straszne skutki, nie jest rzeczywistszem nieszczęściem niźli taki, który z początku wydając się złym, a staje się powodem dobrego zakończenia sprawy? Powiedźcie mnie: czy burza, która połamie wasze drzewa, ale oczyszcza i odświeża powietrze, rozwiewając nieczystą atmosferę, któraby mogła sprowadzić śmiertelność, nie jest bardziej szczęściem, jak nieszczęściem?

Ażeby osądzić rzecz, trzeba widzieć pierwej jej skutki, a wtenczas można powiedzieć co było szczęściem lub nieszczęściem; dla człowieka trzeba się przenieść po nad to życie; albowiem tam się one dopiero ukazują. Otóż wszystko to, co nazywacie nieszczęściem, kończy się wraz z życiem człowieka.

Wskażę wam teraz prawdziwe nieszczęście pod nowemi formami; pod formą upiększoną, które przyjmujecie i żądacie całemi siłami waszych dusz oszukanych.

Nieszczęście, to radość, to uciecha, to zgiełk, to próżność, to szalone zadowolenie waszej próżności, które przygłuszają sumienie wasze, przygłuszają człowieka; każą mu zapominać o życiu przyszłem. Nieszczęście, jest to opium zapomnienia, którego używacie całemi siłami.

Miejcie nadzieję wy co płaczecie; drżyjcie wy, co się radujecie; albowiem ciało wasze jest zadowolnione; Boga oszukać nie możemy ani uniknąć przeznaczenia, jeżeli doświadczenia, te nielitościwe dłużniki, bardziej zajadli od sfory psów rozpuszczonych z łańcuchów, czatują na wasz spokój, aby was pogrążyć na raz w nieszczęście prawdziwe takie, które zmiękcza dusze zarażone egoizmem.

Otóż Spirytyzm was oświeca, wskazuje wam prawdziwe światło, tak dziwnie przekręcone przez wasze zaślepienie. Wtenczas będziecie działać

jak waleczni żołnierze, którzy nie unikając niebezpieczeństwa, wolą walkę niepewną nad spokój, który im nie zapewnia ani chwały ani podniesienia się w randze. Cóż obchodzi żołnierza, że straci swój mundur, aby tylko wyszedł zwycięzcą? Cóż obchodzi tego co ma wiarę w przyszłość, że zostawi na polu bitwy życie, majątek i swoje cielesne ubranie, aby tylko dusza jego weszła do szczęśliwości wiecznej.

Próby dobrowolne, prawdziwy kielich goryczy.

Pytacie się, czy można sobie ulżyć w swoich cierpieniach? Zapytanie to podobne jest do tego: Czy może tonący szukać ratunku lub czy można wyjąć sobie drzazgę, gdy wlazła w palec; choremu, czy wolno radzić się lekarzy?

Próby życia mają na celu obudzić inteligencję człowieka, jakoteż próbować jego cierpliwości i rezygnacji. Człowiek może się urodzić w położeniu trudnem, ciężkiem, dla tego jedynie, ażeby sam szukał sposobu ratowania się z takowegoż. Zasługa jego jest tylko w tem, gdy znosi bez szemrania skutki złego, którego nie może uniknąć; nie rozpacza, gdy mu się nie powodzi. Ale nie wynika ztąd, aby nie było człowieka powinnością starać się z położenia przykrego wydobyć; przeciwnie, nie wpadając w lenistwo, starać się powinien godziwym sposobem z przykrego położenia wydobyć, bo takie opuszczenie się w nieszczęściu nie byłoby cnotą ale lenistwem.

Zapytanie to sprowadza naturalnie inne. Ponieważ Chrystus powiedział: «*Szczęśliwi ci, co są smutni.*» Czy jest w tem jaka zasługa szukać sobie samemu umartwień? Na to odpowiem prosto:

Tak, jest zasługą wtenczas, gdy te zmartwienia, wyrzeczenie się przyjemności własnej, ma na celu dobro bliźniego, albowiem w tem jest już pewne poświęcenie się dla drugiego; ale gdy zawsze, nawet w podobnych umartwieniach mamy na celu tylko samych siebie, wtenczas są one bezużyteczne, bo są tylko innego rodzaju egoizmem, fanatyzmem i właśnie w tem trzeba czynić wielką różnicę.

Bądźcie zadowolnieni z tych doświadczeń i prób jakie wam Bóg zsyła i nie pomnażajcie ich niepotrzebnie; przyjmujcie zesłane wam bez szemrania i z wiarą w sprawiedliwość Boską; oto jest wszystko, co wam radzę i o co was proszę. Nie osłabiajcie waszego ciała postami niepotrzebnemi i bez żadnego celu; albowiem siły te są wam koniecznie potrzebne dla waszych powinności na ziemi. Dobrowolnie dręczyć swoje ciało, jest to iść przeciwko woli Boga, który wam daje środki wzmocnić go. Osłabiać takowe bezpotrzebnie, jest to prawdziwe samobójstwo. Używajcie wszystkich darów Bożych, tylko ich nie nadużywajcie, takie

jest przykazanie i prawo dla człowieka; wszelkie nadużycia pociągają za sobą karę przez nieuniknione konsekwencje. Inna jest rzecz z wyrzeczeniem się czegoś dobrowolnie w interesie waszego bliźniego; jeżeli cierpicie głód i zimno, ażeby nakarmić i ogrzać biedaka, a ciało wasze cierpi tem samem, to jest zasługą przed Bogiem, którą Bóg błogosławi.

Wy! co opuszczacie wasze budoary pachnące, ażeby się udać na poddasze, zanieść tam uciechę, uśmiech; wy! co walacie wasze delikatne rączki przy ranach waszego bliźniego; wy! co nie dosypiacie, aby czuwać nad łożem chorego, który jest wam tylko bratem w Chrystusie, wy nareszcie! co z narażeniem waszego zdrowia, staracie się dobrze czynić, oto wasz kielich prawdziwy, kielich błogosławiony; albowiem uciechy świata nie wysuszyły ani nie wyziębiły serc waszych; nie usnęliście na łonie rozkoszy zbytkownej, ale staliście się Aniołami, pocieszycielami biednych i opuszczonych. Lecz wy! co uchylacie się od świata, aby uniknąć pokuszenia i żyjecie w osamotnieniu, jakiż z was jest na tej ziemi pożytek? Jaki wasz cel? Do czegoż was Bóg stworzył?

Zaślepieni egoiści! Chcecie próżniactwem zdobyć sobie królestwo niebieskie! Mężczyźni! którzy zamiast stać się podporą rodziny, kraju całego, pod habitem szukacie wygodnego życia na ziemi, a przez wymruczane pacierze chcecie sobie na waszą stronę przekupić Niebo; kobiety! które zamiast pozostać przy waszych domowych ogniskach; wychować wasze lub cudze dzieci, być temi, czem być powinnyście: podporą starców i stróżami cierpiących, w braku chęci usłużenia drugim, w obawie o wasze własne dobro, uchylacie się od świata, sądząc, że tem samem zrobiliście już sobie zasługę przed Bogiem. Bóg nie potrzebuje takiego poświęcenia się które jest szaleństwem; po cóż wy na ziemi, gdy unikacie walki uchodząc z pola bitwy? Gdy pragniecie tego kielicha goryczy Chrystusowego, przyłóżcie go do waszej duszy, ale nie do ciała; biczujcie waszą dumę, próżność; odbierajcie z pokorą poniżenia; kaleczcie waszą miłość własną, bądźcie wytrwali w cierpieniu duchowem, które jest większe, niż marne umartwienie ciała przez post i włosienicę. Oto prawdziwy kielich, który wam będzie za zasługę policzony i za który otrzymacie nagrodę życia wiecznego. ***Duch prawdy.***

Człowiek w świecie.

(Komunikacja duchowa).

Uczucie pobożne powinno zawsze ożywiać serca tych, którzy się łączą pod okiem Pańskiem i wzywają obecności Duchów dobrych. Oczyśćcie więc serca wasze, nie zostawiajcie w nich żadnej myśli światowej, lekkiej; wznieście waszego ducha ku tym, których wzywacie, aby oni widząc w was ku temu potrzebne usposobienie, rzucili ziarnko prawdy,

które powinno wzrastać w sercach waszych i wydać owoc miłości i sprawiedliwości Bożej.

Nie sądźcie jednakże, że pobudzając was do modlitwy i kumunikacyj duchowych, chcemy was zniewolić żyć życiem mistycznem, które by was utrzymywało po za prawem towarzyskiego życia w którem musicie być. Przeciwnie, żyjcie z ludźmi waszego wieku jakieście powinni; jesteście stworzeni do życia w towarzystwie z ludźmi różnej natury i różnych przeciwnych charakterów; nie uchybiajcie nikomu z tych, z którymi żyjecie; bądźcie uprzejmi, weseli, ale wesołością, którą daje sumienie czyste; bądźcie szczęśliwi, szczęściem tych co mają odziedziczyć królestwo niebieskie i liczą dzień każdy, który ich ma do niego zbliżyć. Cnota nie zasadza się na przywdziewaniu surowej i posępnej twarzy, na uchylaniu od siebie uciech, których wasze położenie społeczne dozwala. Dość jest codziennie wznieść się duchem do Boga, pytając się: czyście nie uczynili co złego, i w tem uniesieniu błagać Stwórcę opieki Jego, aby błogosławił pracę waszą. Cobyście czynili, udajcie się zawsze z myślą do Boga, ażeby pobłogosławił rozpoczętej pracy waszej.

Doskonałość człowieka jest jak powiedział Chrystus w praktykowaniu zupełnem miłości chrześcijańskiej. Człowiek żyjący samotnie, nie miałby sposobności okazać tej miłości. W zetknięciu się zatem z drugiemi, w uciążliwych walkach z życiem, znachodzimy sposobność okazania jej. Człowiek który się oddala od ludzi, dobrowolnie uchyla się od najsilniejszego środka udoskonalenia się moralnego, a nie mając innej myśli tylko o sobie, prowadzi życie egoistyczne. Wyobraźcie sobie, że aby żyć w komunikacji z nami, nie trzeba przywdziewać włosiennicy i posypywać głowę popiołem. Żyjcie według ustaw społeczeństwa, w którem się znachodzicie; ale niech szczęście wasze nie wejdzie nigdy w drogę bliźniemu waszemu; kochajcie się wszyscy, bo Bóg jest miłością samą i błogosławi tych którzy się miłują. ***Duch prawdy.***

Okrucieństwo, morderstwo i wojna.

(Komunikacja duchowa).

Okrucieństwo.

Okrucieństwo jest instynktem najgorszych namiętności; bo jeżeli zniszczenie jest czasem potrzebą, okrucieństwo nie jest nią nigdy; jest ono tylko wynikiem złej natury człowieka, który je popełnia.

U ludów pierwotnych, materja panowała silniej od ducha; dla tego one podlegały więcej popędom okrucieństwa, a nie znając innych potrzeb tylko cielesne, nie myślały o niczem więcej tylko o zachowaniu bytu wygodnego, co ich ogólnie czyniło okrutnemi i barbarzyńcami. Przytem lu-

dy, których wykształcenie nizkie, są pod wpływem duchów również niedoskonałych, z któremi sympatyzują aż do chwili, w której ludy postępowe, nie osłabią tej władzy za pośrednictwem moralnego swego wpływu. Nie można jednakże u ludów tych ich okrucieństwo przypisywać brakowi moralnego poczucia; nie jest ono tylko rozwinięte, lecz żyje takowe w duszy każdego człowieka; dla tego z okrutników mogą się stać istoty dobre i ludzkie. W dzikim człowieku jest ono ukryte tak, że można je porównać do woni kwiatów, którą tylko wtenczas czujemy, gdy kwiat jest rozwinięty zupełnie, a nie w jego pączku.

Wszystkie zatem własności ducha egzystują w każdym człowieku, rozwijając się według okoliczności. Rozwinięcie nadzwyczajne sił fizycznych, osłabia i neutralizuje własności ducha, tak samo, jak rozwinięcie sił moralnych, osłabia własności zwierzęce w człowieku. Zapytacie: zkądże pochodzi, że w wieku postępu i cywilizacji i wśród takowej istnieją istoty okrutne i dzikie?

Również jak drzewa, które okryte zdrowemi owocami mają na sobie i gniłki; tak są temi gniłkami ci dzicy; którzy z cywilizacją nie mają nic wspólnego prócz sukien; są to duchy niższe, które inkarnując się między ludzi postępowych, uczyniły to w tej nadziei, że przez takową inkarnację sami pójdą wprzód; ale gdy doświadczenie zbyt ciężkie, natura pierwotna zwycięża w nich, lecz ludzkość przez to postępuje. I one z wolna znikną wśród tej cywilizacji, odradzając się i wchodząc w inne ciało, a ponieważ będą więcej doświadczone, zrozumieją łatwiej złe i dobre. Mamy na to przykład w roślinach, zwierzętach, które człowiek znalazł sposób uszlachetnić i które dopiero po kilku razowem odrodzeniu się przychodzą do kompletnego rozwinięcia się w swojej piękności. Jest to żywy obraz różnych egzystencji człowieka.

Zbrodnia i Wojna.

Czy jest występkiem w oczach Boga zbrodnia morderstwa?

Wielkim, bo ten co odbiera życie swemu bliźniemu, przecina życie, które dążyło ku ulepszeniu, lub miało na celu jaką misję. Człowiek w wojnie zadający śmierć swemu bliźniemu nie jest występnym w oczach Boga, bo czyni to z musu, ale jest występnym gdy popełnia jeszcze z własnego popędu okrucieństwo i będzie on za swoją nieludzkość ukarany.

Wojna jest dowodem zwierzęcej natury w człowieku. W stanie dzikim ludy nie znały prawa innego, tylko prawo mocniejszego; dla tego wojna była u nich stanem normalnym. W miarę jak człowiek postępuje, jest ona rzadszą. Przyjdzie czas, w którym wojny ustaną, gdy ludzie wszyscy pojmą i zaczną praktykować prawo Boskie; natenczas ludy wszystkie będą braćmi.

Wojna dzisiejsza dąży do wolności narodów cywilizowanych i dla tego nawet początkowe złe powodzenie biednych naszych braci jest dla tego, ażeby zmęczyć naród i doprowadzić go rozpaczą do szalchetnej odwagi bronienia praw swoich i przyśpieszy właśnie ten postęp ku wolności, tej naturalnej dążności, która z rozwojem cywilizacji staje się potrzebą wszystkich ludów. Zacofani, chociaż pragną przywłaszczyć sobie prawo cywilizowania narodów; Prusacy, ci, co są tylko narzędziami, będą odpowiadać jedynie za pojedyńcze z umysłu uczynione okrucieństwa; ale biada tym głowom, tym naczelnikom tej cywilizacji, którzy wnieśli na gościnną i spokojną ziemie francuzką krew i łzy, bo łzy i krew ta obrócą się na nich obosiecznym mieczem, od którego sami poginą wraz z ich ukoronowanym ciemiężycielem, pysznym, bezdusznym szatanem. W nich samych odrodzą się mściciele Francji; dzieci ich własne będą się wstydzić czynów, które ich ojcowie spełnili i płakać będą nad tem, że się tak nazywają jak oni, bo ich imiona będą plamą, hańbą, którą obrzucą człowieka, chcąc go zelżyć.

Klęska ta jednakże była potrzebną, konieczną, aby obudzić naród francuzki z bezczelności i demoralizacji, w jakiej butwiał i pruchniał pod rządami Napoleona, który nikczemnością swoją zdziwił świat i unieśmiertelnił imię swoje w potomności, ale który jednakże postępkiem tym, mimowolnie uczynił największą przysługę narodowi, uwalniając go od swojej osoby.

Wkrótce świat zdoła się przekonać patrząc na Francję, że tylko rząd złożony z obywateli kraju, może wnieść narodowi spokój i szczęście materjalne i duchowe. **Duch Ludwik.**

Ewangielje tłumaczone w Spirytystycznem rozumieniu

przez Ducha opiekuńczego.

„Alec Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjacioły wasze, błogosła„wcie tym, którzy was przeklinają; dobrze czyńcie tym, którzy was ma„ją w nienawiści, i módlcie się za tymi, którzy wam złość wyrządzają „i prześladują was. Albowiem jeźli miłujecie tych, którzy was miłują, „jakąż zasługę mieć będziecie? Bądźcież wy tedy doskonałymi jako i „Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, doskonały jest.“ St. Mateusz R. V. w. 44. 46. 48.

Ponieważ Bóg jest doskonałością niepojętą, zasada ta dosłownie tłumaczoną być nie może, bo dawała by powód do sądzenia, że można by osięgnąć doskonałości Boskiej, a tem samem zrównać się z Stwórcą, co jest niemożebnem. Ale ludzie do których Jezus mówił, nie byliby zdolni pojąć wszystkich tych odcieni; dlatego podawał On im zawsze przykład jaskrawy. Trzeba rozumieć pod temi słowami doskonałość relaty-

wną, taką, jaką człowiek może sobie zdobyć i któraby go najbardziej zbliżyła do Bóstwa. W czem się ta doskonałość zawiera, naucza nas Jezus temi słowy: *„Ażeby kochać swoich nieprzyjaciół i czynić dobrze tym, co nas nienawidzą; modlić się za tych, co nas prześladują.“* Mówi nam: *że miłość chrześcijańska jest najwyższą cnotą,* bo dopomaga ona do praktykowania innych cnót.

W istocie, jeżeli zważymy skutki wszystkich występków i zbrodni, nie znajdziemy jednej, w którejby nie uchybiono mniej więcej prawu miłości bliźniego, wszystkie pochodzą ze źródła egoistycznego; albowiem każde uczucie które podtrzymuje dumę osobistą, niszczy albo osłabia prawdziwą miłość która się zawiera w pobłażaniu, w abnegacji i poświęceniu. Miłość bliźniego która się rozciąga aż do naszych nieprzyjaciół, nie może mieć styczności z żadnym błędem, bo jest już oznaką wyższości moralnej. Dlatego Jezus powiedział, dając uczniom swoim naukę o miłości: *„Bądźcie tak doskonałymi jak wasz Ojciec w niebiesiech.“* Człowiek prawdziwie dobry, i ten który spełnia przykazanie Boże, pyta się własnego sumienia, bada pilnie czynności swoje; czy wypełnił to wszystko, co mógł tylko zrobić dobrego? Czy nikt nie ma prawa uskarżać się na niego? Nakoniec, czy zrobił to dla drugiego, coby chciał aby dla niego zrobiono? Ma wiarę w Boga, w Jego dobroć, w Jego miłosierdzie i mądrość, bo wie, że nic się nie dzieje bez Jego woli i poddaje się jej zupełnie; wierzy w przyszłość, i dla tego rzeczy duchowe przenosi nad wszystkie dobra doczesne; wie, że wszystkie przykrości życia, wszystkie bóle, są to próby expiacyjne, które bez szemrania przyjmuje. Człowiek przejęty uczuciem litości i miłości dla swego bliźniego, czyni dobrze dla dobrego, bez żadnej nadziei na przyszłość; oddaje dobrem za złe, broni słabszego od silniejszego i poświęca swoje interesa dla sprawiedliwości. Człowiek dobry ma swoje zadowolenie wewnętrzne z dobrych uczynków które spełnił; z łez które osuszył za swojem staraniem, w pociesze jaką przyniósł strapionym. Pierwszem jego uniesieniem jest myśl o szczęściu drugiego, zanim myśli o sobie. Egoista przeciwnie myśli tylko o swoich uciechach i zadowoleniu, które by mu przynieść mogły jego sprawy. Człowiek dobry, jest ludzkim dla wszystkich bez wyjątku, nie czyniąc różnicy wiary lub pochodzenia, bo w każdym człowieku widzi brata, szanuje przekonanie drugiego i nie rzuca klątwy na tych, którzy myślą inaczej niźli on; w każdym wypadku litość i pobłażanie są jego przewodnikami; mówi sobie: że ten, co ma uprzedzenia przeciwko bratu, który brata tego upokarza, który nie czuje wstrętu zrobić drugiemu nieprzyjemność, uchybia przykazaniu Boskiemu w miłości bliźniego, a tem samem nie zasługuje na przebaczenie Stwórcy. Człowiek dobry nie czuje nienawiści, żalu, pragnienia, zemsty, na wzór Chrystusa przebacza i zapomina urazy; nie pamięta tylko tego, co dobrego doznał, albowiem on wie, że

jemu wtenczas będzie przebaczone tak, jak on przebaczał drugim; jest pobłażającym na słabostki drugich, bo wie, że sam potrzebuje pobłażania, pamiętając na słowa Chrystusa: *„że ten niech rzuci pierwszy kamień, kto jest bez grzechu;“* nie czuję przyjemności w wynachodzeniu cudzych błędów, a jeżeli potrzeba go do tego zmusza, szuka zawsze strony dobrej, któraby to złe przyćmić mogła; bada swoje własne wady i pracuje nad ich zwalczeniem wszelkiemi siłami; pragnąc, żeby sobie mógł powiedzieć jutro: że jest w nim coś lepszego, niż było wczoraj; nie stara się popisywać ze swoim rozumem, talentami, dobrocią; przeciwnie, chwyta każdą okazję, ażeby okazać dobre skłonności drugiego; nie jest dumnym ani ze swoich osobistych zasług, ani ze swego majątku pamiętając, że go może utracić; używa, ale nie nadużywa dóbr które ma, wiedząc, że to jest depozyt, z którego będzie musiał zdać rachunek. Jeżeli socjalne jego położenie daje mu podwładnych, obchodzi się z niemi z dobrocią i łagodnością, pamiętając, że oni są równemi w oczach Boga. Władzy swojej używa na to, ażeby ich ze strony moralnej podnieść, ale nie aby ich przygnieść swoją dumą; unika jednem słowem wszystkiego, co by ich mogło zranić lub sprawić im przykrość. Podwładny, przeciwnie powinien pojmować swoje położenie w sumiennem wypełnianiu obowiązków. Człowiek dobry nakoniec, szanuje swego bliźniego, jego słabostki, jego strony ujemne, pobłaża błędy, przebacza urazy i zapomina je z łatwością, szukając w człowieku tylko to, co by mu piękną stronę jego duszy okazało. Ale nie tylko powierzchownie i w słowie powinien człowiek dobry starać się okazać poczciwym, lecz powinien nim być zawsze i w czynach swoich, nie jakto czynią faryzeuszowie świata tego, którzy głosząc dobroć i pobłażanie, sami noszą się ze złością i nienawiścią w sercu; ogłaszając pokorę, pragną się wznieść jak najwyżej w społeczeństwie; nauczając ubóstwa, roszkoszują w pałacach: *i nie pamiętaj urazy jakiej doznałeś od twego bliźniego, kochaj twego bliźniego jak siebie samego.* Boska nauka, Boskiego Mistrza, głoszona dziś przez usta tych, którzy są jak dzwony bez serca, bo go stracili przywdziewając szaty długie a przysięgając na pokorę i ubóstwo, życie całe żyją krzywoprzysięstwem. Nie takich, nie takich nauczycieli dziś ludzkość potrzebuje. Ażeby lud wierzył w te słowa które go nauczają, trzeba aby wprzód wierzył w tych, co je nauczają; ażeby była ufność, trzeba, ażeby mieli zaufanie ci, którzy je mają natchnąć. Lud biedny, uciśniony nędzą i niedostatkiem, upadkiem moralnym, cierpi, modli się i wznosi wzrok ku Niebu, bo szuka tam wsparcia, szuka pociechy i wiary; modli się szczerze, bo chciałby wierzyć, ale gdy mimowolnie wzrok jego padnie na ziemię, zwątpienie go obejmuje, zwątpienie nawet w najwyższą sprawiedliwość Boską, bo widzi nierówność egzystującą na tym świecie.

Uczta weselna.

„A odpowiadając Jezus, zasię im rzekł w podobieństwach, mówiąc: „Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił wesele synowi swemu; i posłał sługi swe, aby wezwali zaproszonych „na wesele; ale nie chcieli przyjść.

„Znowu posłał insze sługi, mówiąc: Powiedźcie zaproszonym: Otom „objad mój nagotował, woły moje i co było karmionego, pobito, i wszys„tko gotowe, pójdźcież na wesele.

„Ale oni zaniedbawszy odeszli, jeden do roli swojej, a drugi do „kupiectwa swego; drudzy pojmawszy sługi jego, zelżyli i pobili je. Co „gdy król usłyszał, rozgniewał się, a posławszy wojska swoje, wytracił „one morderce, i miasto ich zapalił.

„Tedy rzekł sługom swoim: Weseleć wprawdzie jest gotowe; lecz „zaproszeni nie byli godni. Przetoż idźcie na rozstania dróg, a kogokol„wiek znajdziecie, wezwijcie na wesele.

„Tedy wyszedłszy oni słudzy na drogi, zgromadzili wszystkie, któ„rekolwiek znaleźli, złe i dobre, i napełnione jest wesele gośćmi.

„A wszedłszy król, aby oglądać goście, obaczył tam człowieka nie „odzianego szatą weselną, i rzekł mu: Przyjacielu! jakoś tu wszedł nie „mając szaty weselnej? A on zamilknął.

„Tedy rzekł król sługom: Związawszy nogi i ręce jego, weźmijcie „go, a wrzućcie do ciemności zewnętrznych, tam będzie płacz i zgrzyta„nie zębów. Albowiem wiele jest wezwanych, ale mało wybranych. (St. Mateusz. R. XXII w. od 1 — 14).

Niedowiarek uśmiecha się na tę parabolę która wyda mu się nadzwyczaj naiwną, bo nie pojmuje, ażeby można robić tyle trudności w przyjęciu zaprosin na ucztę weselną, a tem mniej ażeby zaproszeni mieli pomordować wysłanych sług po nich. Słowa Chrystusa, powiedzą: *zapewne są pod figurami, ale trzeba koniecznie aby nie wychodziły po za granicę prawdopodobieństwa.* Możnaby to samo powiedzieć o wszystkich alegorjach, gdybyśmy z nich nie odarli pokrywy, pod którą chowa się prawda i sens moralny. Jezus czerpał swoje przyrównania ze zwyczajów najprostszych w życiu i zastosowywał do obyczajów ludu, do którego mówił najwięcej. Miał on na celu przekonać masę tę i natchnąć ją ideą życia duchowego. W tej paraboli Jezus przyrównuje królestwo niebieskie, wszystkie jego uciechy i szczęście do uczty weselnej. Pod pierwszemi zaproszonymi gośćmi rozumie On i czyni aluzję do Hebrajczyków, pierwszych wybranych do poznania praw Jego. Wysłani od Pana, są to prorocy, którzy przychodzili upominać ich, ażeby dążyli prawdziwą drogą do szczęścia wiecznego. Ale słowa ich nie były wysłuchane; przestrogi zostały odrzucone; wielu z nich nawet zostało pomordowanych, jak

sługi króla w Jego paraboli. Zaproszeni, którzy się tłumaczyli że pójść nie mogą z powodu zajęcia swego około pola lub handlu, są to wzory z ludzi światowych, którzy zajęci ziemskiemi sprawami są obojętni na sprawy niebieskie. U Żydów była wiara, że naród ich miał zdobyć pierwszeństwo nad wszystkiemi innemi. Czyż rzeczywiście Bóg nie obiecał Abrahamowi, że jego pokolenie zaludni ziemię? Zawsze jednakże biorąc rzeczy głębiej, sądzili i wierzyli oni, w prawdziwe opanowanie materjalne.

Przed przyjściem Chrystusa z wyjątkiem Hebrajczyków, ludy wszystkie były bałwochwalcze, politeiści; jeżeli który z ludzi wyższych od zwyczajnych powziął ideę o jedności Boskiej, idea ta była jego własnością osobistą, ale nie została przyjętą za podstawę prawdziwą. Kilku tylko wtajemniczonych do tego, ukrywało swoje wiadomości przed tłumem. Hebrajczyki byli pierwszymi, którzy praktykowali publicznie monoteizm. Im to Bóg dał prawa najprzód przez Mojżesza, potem przez Jezusa; z tego to małego ogniska wyszło światło, które miało oświecić całą ziemię; trjumfować nad poganizmem i nadać Abrahamowi pokolenie duchowe tak liczne jak gwiazdy na firmamencie. Jednakże Żydzi odtrącając bałwochwalstwo, zaniedbali prawo moralne, ażeby się przyczepić do praktyk najłatwiejszych powierzchownych. Złe było w całem znaczeniu; naród był nieszczęśliwy, rozdzielony na sekty; niedowiarstwo przedarło się aż do ołtarza. Wtenczas pokazał się Jezus zesłany, aby ich powołać do przestrzegania praw Boskich i otworzenia im horyzontu nowego życia przyszłego.

Zaproszeni pierwsi na ucztę wielką wiary powszechnej, odtrącili słowa niebieskiego Mesjasza zabijając go, a przez to stracili owoc, któryby byli zerwali za swoją inicjatywą. Niesprawiedliwem by było oskarżać naród cały; odpowiedzialność spada najbardziej na faryzeuszów, którzy zgubili naród przez dumę i fanatyzm. Ich to najbardziej Jezus porównuje do zaproszonych, którzy odmówili udać się na ucztę weselną, potem dodaje: *że Pan widząc to, kazał zaprosić wszystkich, których znajdą na mieście, złych i dobrych.* Rozumiał On przez to, że słowa Jego miały być opowiądane wszystkim innym narodom, poganom i bałwochwalcom i że te przyjmując go będą przypuszczone do uczty na miejsce pierwszych zaproszonych. Ale nie dość jest być zaproszonym; nie dość jest nosić imię chrześcjanina, nie dość zasiąść do stołu. Aby przyjąć udział w uczcie niebieskiej, trzeba przedewszystkiem sukni weselnej, to jest, mieć czyste serce i zachowywać prawa podług ducha, a prawo zawiera się w tych słowach: › *Bez miłości niema zbawienia.* › Ale między temi wszystkiemi, którzy znają prawo Boskie, jakże mało jest takich, którzy go rozumieją i zachowują i jak mało jest godnych wejścia do królestwa niebieskiego; dlatego Jezus powiedział: *Wielu będzie wezwanych a mało wybranych.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Karol Gromadziński.**